

Wochen-Kalender

1944

Kalendarz Terminowy

Januar ❖ Styczeń

1 Sobota	[Notatki odręczne czarnym atramentem, rzadko uzupełniane dopiskami ołówkiem – przyp. ZBH]. Cały dzień siedzimy w domu; na dworze szaleje zamieć; tr[amwaje] wieczorem stanęły tak, że Lala musiała iść od Koszykowej wśród wichury, pustki i ciemnoty – to szczęście, że udało jej się dojść do domu.
2 Niedziela	O 4-j dzwoniła Zalicka, składając życzenia.
3 Poniedziałek	Przyniesiono em[eryturę], zmniejszoną o parę zł, którą to kwotę będą co miesiąc ściągali od nas jako składkę ubezp[ieчениową] w Ubezp[ieczalni] Społ[ecznej]. Wieczorem dzwoniłem z życzeniami do Chorz., Milewskiego i Walka.
4 Wtorek	Czuję się nietęgo i b[ardzo] słaby. Walek przysłał mi przez Irę – 500 zł. Dowiadywałem się o Andzię u Śmiesznych – powiedziano mi, że przychodzi ale jeszcze nie mieszka.
5 Środa	Wypełniam dla 32-go Urz[ędu] Skarb[owego] listę szczegółową osób, zamieszkałych razem w lokalu 39/40 oraz ich źródła dochodu. Przy M[arusi], J[erzyku] i L[ali] napisałem przy mężu, wzgl[ędnie] ojcu, t.j. na jego utrzymaniu; przy Irusi napisałem „uposaż[e-nie] służb[owe] – Spółdz[ielczy] Bank Ogrod[niczy] ¹

1 Powstał w 1925 roku pod nazwą „Kredyt Ogrodniczy” spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. W 1943 roku przemianowany na Spółdzielczy Bank Ogrodniczy

	Widok 24”. Suma płaconego komor[nego] przez sub[okatorów] – podałem kreski. Listę odd[ałem] Rygał. Kazia tel[efonowała], prosząc abym w tę sobotę przyszedł kwadr[ans] przed 12-ą na Kruczej 9 m 8; Lodzia tel[efonowała], abym przyszedł w piątek.
6 Czwartek	Robię zapasy aspiryny, czuję się słabo, w mieście legitymują pieszych i jadących w tr[amwajach].
7 Piątek	Z wielkimi przeciwn[ościami] dostałem się do Łodzi, bo nie miałem przedłużonej przepustki. Łodzia dała mi kasze i różne słodycze – razem ze 6 k[ilo]; na przystanku czekał na mnie J[erzyk]. Łala dostała różowe wezw[anie] z Urzędu Pracy.
8 Sobota	O 11-j wyjech[ałem] na spotk[anie] z Kazią. Kazia przyniosła mi $2\frac{3}{4}$ m[etra] półwełn[ianego] mater[iału], sądząc że zrobimy sobie z tego kurtkę dla J[erzyka] a spodnie dla mnie. Zdziwiła się, gdy jej powiedz[iałem], że uszycie garn[ituru] będzie koszt[ować] 1000 zł. Pozatem dała mi około kilo słoniny, z 15 d[eko] boczku, z 10 d[eko] kiełb[asy] i 10 renklodów osmaż[onych] w cukrze. Łala była w a.a. [Arbeitsamt – Urząd Pracy] i wpadła na jakąś urzęd[niczkę], która narzuciła się na nią i dała jej ost[a-teczny] term[in] 8 II.

z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie. W październiku 1944 roku bank został ewakuowany do Grodziska Mazowieckiego; do stolicy wrócił w kwietniu 1945 roku, po odgruzowaniu swojej siedziby.

9 Niedziela	Mam podnies[ioną] temp[eraturę], boli mnie głowa, straszny katar i ziąb. Światło dali dziś o 20.45. Podobno cały układ djabli wzięli. Wieczorem mam 36,5.
10 Poniedziałek	Rano mam 36,5, czuję się nietęgo. Napisałem odk[rytkę] do Łodzi z opisem spotkania mego z Kazią. O 14-j Konarzewska postawiła mi bańki; czułem się narazie zupełnie dobrze, wiecz[orem] temp[eratura] 36,2.
11 Wtorek	Noc miałem nietęgą, czułem podnies[ioną] temp[eraturę], męczył mnie kaszel, cały dzień przeleżałem w łóżku ubrany; temp[eratura] 36,7 z rana, w połud[nie] 36,8 a wiecz[orem] 36,6. Czuję się słabo. Dzwonili S[t]. Kozł. i H. Gen[ello], komunikując, iż Tadek wrócił.
12 Środa	Temp. 36,2 36,4 36,5. Przyszła karta od W.Ż.² – okazuje się, że on nie odebrał odkrytki J[erzyka] i grozi odwiezieniem buciorów. Odpisałem mu, aby brał ile dają i butów nie odwoził.
13 Czwartek	Od rana czuję się słabo, bo jeszcze mam rozstrój żołądka. Telef[onowałem] na Piękną, że dziś nie przyjdę. Przesłałem Łodzi parę zaadres[owanych] do mnie odkrytek. M[arusia] narzeka na kłucie w uchu.

2 Skrót ten pojawia się w zapiskach bardzo często. Notatka z 27 czerwca każe sądzić, że chodzi o Władysława Żemojtele – pod tą datą zapisano ołówkiem jego pełne nazwisko, a obok imię, w odniesieniu do informacji o przypadających tego dnia imieninach Władysława.

14 Piątek	Siedzę cały dzień. Napisałem do Kazi z zapyt[aniem], czy pozwoli sprzedać kupon i ze sprzedanych pieniędzy – kupić co nam potrzeba. Był inkasent z gazowni – zdarł ze mnie 86 zł.
15 Sobota	Czuję się słabo. Na dworze odwilż. Pogłoski o zbliżaniu się bolszewików. Wieczorem Lala nie mogła dostać się do tr[amwaju] i musiała nocować u Meńczaków.
16 Niedziela	O 11½-j po 9 dniach wyszedłem pierwszy r[az] na powietrze. Od dziś światło było od 17.40 do 10.20. Mówiłem z Milewskim.
17 Poniedziałek	Odwilż, mimo to rejestrowałem kartki i dużo chodziłem; czuję się nie zanadto. Św[iałość] było od 6 do 10½-j.
18 Wtorek	Jeździłem do fryzj[era] bo tak zarosłem że aż strach. Na dworze wiatr i mrozek. Dostałem odkrytkę od Stef. z życzeniami. Światło mieliśmy od 6 do 11-j. W nocy męczył mnie b[ardzo] kaszel.
19 Środa	[Imieniny Henryka, a zarazem urodziny Henryka Kłodeckiego – przyp. ZBH]. O 12-j przyszedł Zyg[munt] z befsztykami, masłem i cukrem; o 6-j przyszedł St. Stępl[ewski], Marysia i Mirka; telefonowali: Kazia, Łodzia, Boglewski, Lilka, p. Pillówna. M[ariusia] b[ardzo] się zmęczyła smaženiem befsztyków; mieliśmy świetną wyżerkę. Cały dzień przeszedł pod znakiem wielkiego ożywienia.

20 Czwartek	Dzwoniła Andzia z życzeniami – już mieszka u Kapałcz. Czuję się źle z sercem: brak mi tchu. O 2.40 wyjecha[łem] do Łodzi – Niemców moich już niema³ – przepustka zbytuczna. Od Łodzi przywiozłem 3 k[iło] kaszy jęczm[iennej], 3 k[iło] mąki pszennej, 1¼ k[iło] cukru i różne drobiazgi, m.in. ze 40 d[eko] smalcu. Pogoda wilgotna, zgnęła, na dobre mi nie wyjdzie. Nastroje przygnębięne.
21 Piątek	Zgnęłe powietrze. Załatwiałem sprawunki aż na Al. Niepodl[ęłości]. Siedzę w domu. M[arusia] źle się czuje z sercem. Zawiadomiłem Kazię i Andzię, że do Łodzi można przejść bez przepustki.
22 Sobota	Treścią dnia dzisiejszego jest wyprawa do p. Petrykowskiego, Puławska 68 po 0,9 k[iło] mięsa na kartkę dodatk[ową] Iruś. Czekałem w ogonku z 1½ godziny; b[ardzo] się zmęczyłem.
23 Niedziela	Wychodziłem na chwilę przejść się, ale pogoda wietrzna; nikt nie przyszedł ani zadzwonił. O 6-j M[arusia] przeszła się trochę po Rakow[ieckiej]; ja czuję się słabo: brak tchu, bóle wątroby, temp[eratura] podwyższona – 36,6–36,8. J[erzyk] też zaziębiony. Łalę przenieśli na miejsce barmanki, na którym przy wydawaniu reszty miała od razu stratę 100 zł.
24 Poniedziałek	W nocy miałem uderz[enia] do głowy – czuję się słabo – miałem jechać do Ubezpieczalni i w ost[atniej] chwili cofnąłem się i prawie ciągle leżę. Był p. Józef⁴; W.Ż. nie

3 Tu i dalej, w uzasadnionych przypadkach, zachowuję łączną pisownię „nie” z czasownikiem „mieć”, którą autorzy dziennika stosowali z uwagi na dawne reguły ortograficzne (zmienione reformą z 1936 r.). Zob. <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/wylacznie-nie-ma;11049.html>.

4 Józef Lewicki, ojciec Stanisława i teść Zofii.

	przyjechał – przyszła odkrytka od niego z powinsz[owaniem] imienin; znowu pisze, że przyjedzie 24-go, ale coś stanęło mu na przeszkodzie. Łódzia telef[onicznie] dowiadywała się o moje zdrowie – dziś albo jutro przenosi się na dół. Pod wieczór zrobiło mi się nieco lepiej.
25 Wtorek	Troszkę lepiej czułem się dziś, więc poszedłem po sprawunki aż do Drzewieckiego, do „Ziarna” aż 2 razy, bo przepisałem się na 2 kartki do nich ze względu na chleb; tak się zmęczyłem, że serce tłukło mi się, jak szalone. Przywieźli dziś miał węglowy – 500 k[ilo]. Lala już będzie na stałe barmanką.
26 Środa	Rano źle się czułem, ale – że piękna, słoń[eczna] pogoda, więc pojechałem do Ub[ezpieczalni] Sp[ółecznej] na Smulikowskiego aby wpisać M[arusię] do karty ubezpieczeniowej] – droga była ciężka, serce mnie boli. Ze sprzedażą kuponu ciężko idzie: D-mu dawano gdzieś po 500 zł za 1 m. Ciężko jest coś sprzedać!
27 Czwartek	Brak mi tchu, mimo to pojechałem do Łodzi, gdzie dostałem wcale niezły obiad i pierwszy raz byłem w nowej siedzibie Łodzi na parterze, obok kaplicy. Ciężki miałem powrót, bo jakoś nie mam zupełnie tchu i sił. W domu nic nowego: ani kuponu sprzedać nie można, ani też W.Ż. nie sprzedaje butów we Włochach – dno kieszeni już jest widoczne.
28 Piątek	Podły dzień – ciepły dżdżysty wicher. O 12½ przyjechał W.Ż. – nie przywiózł pieniędzy, bo baba, która sprzedawała te buty, zachorowała w Garwolinie i ma wrócić we wtorek. Był b[ardzo] krótko, nic nie można było powiedzieć

	z nim a conto materiału, może przyjedzie w przyszłym tyg[odniu], to wówczas coś się zrobi. Rano zaczępiłem Stef[ana] Zalic[kiego] o sprzedaż koronek i mostku⁵ – b[ardzo] się do tego zapalił i jutro mam mu posłać przez Lale, ale Zygm[unt] namówił mnie, że razem ze mną pojedzie w ponied[zialek] i sprzeda drożej.
29 Sobota	Dzwonił St[efan] Zalic[ki] o koronki, powiedziałem mu, że narazie dostałem pieniądze, więc nie będę narazie sprzedawał. Rano załatwiałem spraw[unki] aż na Niepodległości, a później z powodu przeziębienia J[erzyka] musiałem jechać po zupy – b[ardzo] się zmęczyłem, a tu na dodatek – brak tchu! Po zupie położyłem się i spałem do 4-j. Wieczorem dzwoniłem do J. M[ilewskiego?] – stara bieda! Kulikowski b[ardzo] się źle miewa.
30 Niedziela	O 5½-j z M[arusią] poszliśmy na spacer, ale pogoda wietrzysta i dość chłodna. Napisałem pocztówkę do Łodzi. Smętnie u nas i głodno. Lala była na 2 obiadach, wieczorem była u Jadzi, a potem u Hłasków. O 8-j telef[onowałem] do Zygmunta, ale powiedziano mi, żeby zadzwonić za ½ godz[iny], a ponieważ źle się czuję cały dzień, zdecydowałem odłożyć ten telefon do jutra.
31 Poniedziałek	Źle spałem, bo Lala wróc[iła] o 1-j, a pozatem bolała mnie b[ardzo] wątroba. Wyszedłem po sprawunki, bo J[erzyk] znowu gorączkował w nocy, ale taki miałem brak tchu, że wprost co 10 kroków musiałem zatrzym[ywać] się i odpoczywać. Dzwoniła Andzia – pytała się o stan zdrowia Łodzi i mój. Wieczorem dowiedziałem się, że Zygm[unt] wyjechał.

5 Złote elementy dentystyczne stosowane przed wynalezieniem białego szkliwa.

Februar ❖ Luty

1 Wtorek	Źle spałem – kaszlałem i miałem bóle w boku. Wstałem i od razu odczułem brak tchu, mimo to załatwiałem sporo sprawunków dla Lali. J[erzyk] też choruje i już drugi dzień gotujemy w domu zupę. Zamach na jakiegoś Kutscherę – ogromny popłoch! Światło mamy dopiero o 8.45-j. J[erzyk] ma podgorączk[owy] stan (37,1).
2 Środa	Od rana czułem się słabo z sercem; J[erzyk] nie wychodzi, więc ja musiałem chodzić po sprawunki i jeździć po zupy. B[ardzo] mnie to wymęczyło! Jako jedna z repres[ji] – od dziś godz[ina] polic[yjna] zaczyna się o 7-j. Bary, restauracje zamknięto – strasznie to uderza w Lalę a więc i we mnie. Mimo strasznych rzeczy, jakie opowiadają, ja dotąd jestem spokojny. Lala wróciła dopiero o 8-j. B[ardzo] się o nią obaw[iam].
3 Czwartek	Spałem, mimo wszystko, znakomicie. Genello dzwonił, że Kulik[owski] zmarł. Lali oddałem dla doręczenia Stef[anowi] Zaliczkiemu 2 koronki i 1 mostek w 1-ym kawałku do oczyszczenia i ewent[ualnie] sprzedania. Zawiadomiłem Łodzię, że dziś nie przyjdę. Stefek zawiadomił, że po oczyszczeniu złota było 8,4 g, licząc po 325 będzie 2730, które jutro odwiezie Maryla. Opowiadania o represjach, jakie nas czekają.
4 Piątek	Od rana tel[efoniczne] wiad[omości] o wysiedleniu Starego Miasta. Był dr Tarkowski – zapisał zastrzyki (strychn[ina]), validol i miksturę. Andzia dzwoniła, że ją wysiedlają. O 4½ przywiozła Maryla pieniądze za zęby. Nastroje

	w domu posępne, szczególnie z racji Lali, która rozpacza, iż jest bez pracy. Wieczorem dzwoniła M[arusia] do Andzi – okazało się że nie była zmuszona wychodzić z mieszkania.
5 Sobota	Siedzę a właściwie leżę cały dzień w myśl wskazań lekarza; przed wieczorem dostałem miksturę z adonis vern[alis], urotropinę i coffeinę. Jutro dostanę Validol a po jutrze postaram się o zastrzyki strychniny. El[ektryczność] ukazała się dopiero o 8¼ w[ieczorem]. Lala wróciła od Beaty o 11-j; wieczorem zacząłem przyjmować miksturę Tarkowskiego z ad[onis] vern[alis], urotropinę i coffeinę; spałem nieźle.
6 Niedziela	Prawie cały dzień leżę; przyjmuję miksturę; czuję się słabo. M[arusia] wychodziła z Irą na spacer.
7 Poniedziałek	Czuję się słabo z sercem. Nabyliśmy zastr[zyk] strychn[i-num]-iso-valer[ianicum]. Sławski tel[efonował] do Lali, że zakł[ady] gastr[onomiczne] od jutra są otwarte. J[erzyk] pierwszy raz poszedł po zupy. W.Ż. przysłał 700 zł za pantofle Jerzyka.
8 Wtorek	O 12-j w nocy M[arynia] miała ciężki atak sercowy. Do 5-j nie mogła zasnąć i dopiero po przyjęciu nasennego proszka zasnęła. Konarzewska zaczęła pierwszy zastrzyk natrii nitrosi u M[aryni] i pierwszy zastrzyk strychniny I ser[ii] u mnie. Lale okradli z torby i wszystkich dokumentów. Dr. Świszcz powiedział, aby wziąć 5 zastrzyków codziennie.